

Paranauka i homeopatia, czyli wykorzystanie wiary i niewiedzy w marketingu

Tomasz bla Fortuna

<bla@thera.be>

12 września 2009, v1.2

1 Wstęp

Trwa nieprzerwana, agresywna walka o klienta – żeby przeżyć w państwie kapitalistycznym należy świadczyć usługi lub produkować tak, by klient kupował. Zasady są proste, trudniejsza ich realizacja: Jakie usługi świadczyć? Co produkować?

Rozwiązaniem problemu może być przebadanie społeczeństwa, ustalenie jakie ma potrzeby, które z nich są zaspokajane i w jakim zakresie. Pozwoli to na odnalezienie w skomplikowanym systemie powiązań słabo zagospodarowanej niszy, a następnie zdobycie wiedzy i materiałów potrzebnych do świadczenia danej usługi lub produkcji lepszej od konkurencji – i możemy spać spokojnie przynajmniej przez jakiś czas, dopóki społeczne preferencje nie ulegną zmianie lub na rynku nie pojawi się silniejsza konkurencja.

W trakcie tworzenia naszego małego biznesu nierzadko sami jesteśmy zmuszeni do inwestowania pieniędzy – najważniejsze, aby wkładając minimalną ilość własnych środków w gotowy produkt uzyskać jak najwięcej. Są to proste zasady maksymalizacji zysku.

Jednak wiele firm wymyśliło inne metody na przeżycie. Po co szukać istniejących nisz rynkowych kiedy stosując odpowiednie techniki można stworzyć własne? Zamiast szukać w rynkowym ekosystemie drobnych luk, możemy stworzyć nową, wystarczająco obszerną by zmieścić nowy przemysł i przynieść odpowiedni zysk.

Skoro da się przekonać społeczeństwo, że nas potrzebuje, można postąpić krok dalej i przekonać ludzi do produktu, którego wyprodukowanie nie kosztuje nic, lub prawie nic. Żeby osiągnąć to marketingowe marzenie, wystarczyło sięgnąć do historii nauki i, w szczególności, do historii medycyny.

2 Historia

Od starożytności po współczesność obserwuje się wewnątrz społeczeństw skłonności do wykształcania praktyk, zyskujących ogólną akceptację ludzi, choć zupełnie nie racjonal-

nych. Mają one różny charakter i często podłoże religijne: od masowych procesów o czary w średniowieczu, aż po mniej lub bardziej niewinne zabobony dotyczące np. czarnych kołtów.

Wyróżnić chciałbym przede wszystkim te o charakterze medycznym, mające wpływ na zdrowie i determinujące stosowane metody leczenia.

Za pierwszy przykład niech posłużą kołtuny. Były to włosy na głowie, sklejone łojem lub wydzielinami wywołanymi wszawicą, noszone w Europie¹. Wedle przesądów noszenie kołtuna chroniło przed chorobami i diabłem, natomiast jego przedwczesne ścięcie, za pomocą nożyczek, miało wywołać jego zemstę oznaczającą chorobę lub śmierć. Jedynym zalecanym terminem ścięcia była pogodna Wielka Sobota. Kołtuny można było obserwować w Polsce jeszcze w XIX wieku. Niestety, kołtun będący siedliskiem robactwa nie przyczyniał się do poprawy zdrowia właściciela.

Drugi przykład, choć może dość skrajny, to nowela Bolesława Prusa „Antek” z 1880 roku. Autor przedstawia niektóre metody ówczesnego wiejskiego znachorstwa, jak leczenie wódką z piołunem, opluwanie podłogi wokół chorego oraz słynne włożenie pacjenta do pieca chlebowego na trzy „Zdrowaśki”.

Trzeci, bardziej aktualny przykład, dotyczy metody leczenia poprzez tak zwane „stawianie baniek”. Jest to zabieg o nieudowodnionej naukowo skuteczności, akceptowany przez medycynę aż do połowy XX w., w Polsce popularnie stosowany przy zapaleniu płuc jeszcze w latach 80. Na zachodzie jest praktycznie niewykonywany, tymczasem w Polsce można go zaobserwować jeszcze dziś, szczególnie na wsi, a przyrzędy do jego wykonania (których instrukcje nawiązują często do „medycyny wschodniej”, w tym akupunktury) bez problemu można nabyć w aptekach. Co ciekawe, w Rosji ten zabieg jest jeszcze bardziej popularny.

2.1 Początki nauki

Nauka, którą znamy dziś – przede wszystkim ogół zasad za pomocą których dochodzi się do naukowych wniosków – miała wiele problemów z przedostaniem się przez ludzką skłonność do traktowania rzeczy jako niewyjaśnionych i przypisywania funkcjonowania świata bogu, lub innym bliżej niezdefiniowanym siłom.

Ludzie, od dawna przyzwyczajeni do nierozumienia otaczającego ich świata, luki w swej wiedzy wypełniali wiarą – początkowo religią, która nie posiadając konkurenta tłumaczyła powstanie świata, cele, zasady nim rządzące, ale nie tylko ona spełniała taką funkcję – Nieodzowna stała się również wiara w autorytety. Ta druga przyczynia się niejako do stratyfikacji społeczeństwa, bo skoro „oni” wiedzą jak coś działa, „ja” nie muszę i mogę na ich wiedzy polegać. Nauka XXI wieku jest na tyle skomplikowana, że dla dalszego rozwoju niezbędna staje się specjalizacja. Coraz rzadziej zdarza się, aby jeden człowiek potrafił zarówno naprawić swój własny samochód, jak i udzielić sobie medycznej pomocy w sprawach bardziej skomplikowanych od przeziębienia.

Rodząca się w XIX wieku technika nie zlikwidowała, a wręcz częściowo zwiększyła, konieczność odwoływania się do wiary. Odkrycie fal elektromagnetycznych oraz skonstru-

¹Głównie niestety w Polsce, stąd zresztą ich łacińska nazwa: plica polonica

owanie radia sprawiło, że ludzie musieli pogodzić się z nową wiarą w namacalne, choć niewidzialne zjawiska. Podobnie było z odkrytą w tamtych czasach radioaktywnością. Mnóstwo osób wykorzystywało niezrozumienie tych zjawisk i wiarę w *autorytet nauki*, sprzedając preparaty radioaktywne jako lekarstwa. Rad był dodawany do wody pitnej, do past do zębów (bielsze, bardziej błyszczące zęby), sprzedawany jako tabletki, proszki lub leczące kompresy. Dopiero później, gdy odkryto jego szkodliwe działanie, produkty te zostały zakazane i stopniowo zniknęły z rynku.

Dziś, wiele lat później, ludzie nauczyli się obawiać radioaktywności, jednak wciąż nie rozumieją ani jej, ani elektromagnetyzmu. Ta niewiedza również dziś ułatwia naciąganie ludzi na zakup urządzeń działających jedynie dzięki autosugestii i powoduje wykształcanie się zjawiska analogicznego do zabobonu w czasach przeszłych – do powstania paranauki.

3 Paranauka

Zabobony, choć na pewno trudno je określić mianem zjawiska pozytywnego, mają parę istotnych plusów: osoby w nie wierzące są najczęściej świadome tego, że są to właśnie „zabobony”, a ich dzisiejszy zestaw ciągle się kurczy i obecnie składa się raczej z mało szkodliwych zwyczajów. Charakterystyczny jest też brak prób racjonalnego ich tłumaczenia, a jedynie proste odwołania do *wiary* w ich prawdziwość.

Zupełnie inaczej jest z paranauką: linia oddzielająca ją od nauki jest bardzo cienka i trudna do zdefiniowania. Paranauki próbują się jak najbardziej upodobnić do nauki, stosując lub symulując stosowanie *metody naukowej* tam, gdzie jest to możliwe (np. Polski Cech Bioenergoterapeutów na swojej stronie napisał takie oto zdanie „Woda sącząca się lub płynąca w głębi ziemi powoduje powstanie ruchu falowego, który rozprzestrzeniając się, tworzy ponad powierzchnią ziemi tak zwane strefy zadrażnień geopatycznych.”[1]), a przez to tłumaczą swoją zasadność odwołując się nie do wiary, a rozumu. Trudności w rozróżnieniu znajdziemy też w definicjach z encyklopedii języka polskiego PWN:

zabobon «ogół wierzeń i praktyk opartych na przekonaniu o istnieniu mocy nadprzyrodzonych, które mogą sprowadzić na kogoś nieszczęście lub ustrzec go przed nim»

paranauka «dziedzina podobna do dyscypliny naukowej, ale przez naukowców nieuwazana za taką, np. astrologia lub numerologia»

Pierwsza definicja jest w miarę jasna (dopóki nie zainteresujemy się czym są moce nadprzyrodzone), druga natomiast (prócz przykładów) ma formę rekurencyjną – zależnie od grupy naukowców przyjętej za podstawową, jako naukę obierzemy albo naukę właściwą, albo paranaukę.

Problem jest na tyle istotny, że dotyczy nie tylko pojmowania nauki przez społeczeństwo, ale również stanowi problem w samym środowisku naukowym. Opracowano pewne metody rozwiązujące ten problem na tym poziomie. Wartość teorii naukowej można dedukować na podstawie liczby naukowców, którzy ją popierają oraz ich autorytetu. Wy-

korzysta się również ocenę opartą o liczbę publikacji w czasopiśmie, znajdujących się na liście filadelfijskiej[13].

Istotne jest również ścisłe przestrzeganie metody naukowej podczas dochodzenia do wniosków. W medycynie od wieków stosuje się placebo² w dwóch celach: do poprawy psychicznego nastawienia pacjenta (w przypadku braku dostępu do właściwego leku), oraz do badań skuteczności terapeutycznej leków w tak zwanych ślepych próbach. Lek jest dopuszczany do obrotu dopiero jeżeli w takiej próbie odnotuje się znacząco wyższą skuteczność niż w grupie leczonej placebo.

Od niedawna (1950 r.) stosuje się również *podwójnie ślepe próby*, gdzie nie tylko pacjent nie wie czy jest leczony lekiem czy placebo, ale również nie wie tego ani farmaceuta podający mu środek, ani lekarz oceniający poprawę jego zdrowia. W ten sposób eliminuje się ewentualny, podświadomy wpływ na wynik zarówno osób, na których jest przeprowadzany oraz tych które przeprowadzają eksperyment.

Na efekcie placebo opiera się dziś praktycznie większość metod „przemysłowej paranauki”, służących do przekonywania opinii publicznej do swoich racji. Nie dziwi więc, że przeprowadzono nawet badania, które udowodniły, że *droższe placebo* jest skuteczniejsze od taniego[14]. Metoda naukowa ma tę własność, że trudno jest poprawnie i niepodważalnie przeprowadzić negatywne dowody – dowody nieskuteczności. Niestety, z tego powodu to nie nauka powinna udawadniać nieprawdziwość paranauki, lecz to ona powinna, stosując uznane metody, sama udowodnić swoją wartość.

Jeżeli, dla odróżnienia prawdy naukowcy muszą posłużyć się subiektywnym autorytetem i przykładem, tym bardziej będzie tego potrzebowało gorzej wykształcone społeczeństwo. Nie posiada ono umiejętności analizowania wyników badań i zajęte swoim codziennym życiem nie zweryfikuje skuteczności leku zakupionego właśnie w aptece.

3.1 Paranauka w społeczeństwie

Paranauka już zajmuje stałe miejsce w naszym społeczeństwie. Mnóstwo ludzi zarabia na ludzkiej niewiedzy i naiwności, sprzedając swoje usługi jako jasnowidze[2], wróżki, bioenergoterapeuci lub radiesteci. Wytlumaczenia poszczególnych zjawisk paranormalnych przenikają się (jak np. radiestezji i feng shui czy bioenergoterapii i akupunktury), a człowiek jest zalewany pseudonaukowymi dowodami ich skuteczności. Rynek przyjmie wszystko, co klient zechce kupić: odpromienniki promieniowania żył wodnych do umieszczenia w domach lub pod fotelami kierowcy, oparte na ludzkim nierozumieniu magnetyzmu samochodowe magnetyzery paliwa lub wody w instalacjach domowych. Możemy też kupić[15] urządzenia do „rewitalizowania” wody oparte o efekt *pamięci wody*, do którego jeszcze wrócimy.

Jednostka może analizować skuteczność tych metod jedynie w oparciu o wyniesioną ze szkoły wiedzę (a ta, szczególnie w zakresie fizyki, jest w dzisiejszych czasach bardzo nikła) oraz o wspomniany wcześniej przykład i autorytet. Jednak próżno szukać dobrego przykładu w rodzinie – osoby starsze często mają mniejszą wiedzę o fizyce i są bardziej podatne na wszelkie sugestie – trudno jest też go szukać w strukturach państwa.

²Środki nie wpływające w fizyczny czy chemiczny sposób na zdrowie pacjenta, a jedynie sprawiające, że on sam uważa, iż jest leczony.

W „Klasyfikacji zawodów i specjalności”[3], wprowadzonej rozporządzeniem ministra gospodarki służącej „(...) ujednoczeniu nazewnictwa zawodów (...) racjonalnemu planowaniu obsługi rynku pracy i określaniu jego struktury zawodowej” możemy znaleźć zawody 514401, 514901, 514902, 514903, tj.: bioenergoterapeuta, astrolog, radiesteta, wróżbita. Możemy również dowiedzieć się, jaki jest charakter tych zawodów oraz zadania zawodowe. Na przykładzie radiestety:

Synteza:

Wyznacza w terenie przebieg żył wodnych, określa ich głębokość, wydajność i jakość wody; ustala najkorzystniejsze w terenie miejsca pod budowę studni lub odwierty geologiczne; wykrywa strefy zadrażeń geopatycznych; bada pod kątem radiestezyjnym pomieszczenia, określa miejsca korzystne i negatywne dla dłuższego przebywania w nich ludzi, szczególnie miejsca pracy i wypoczynku.

Zadania zawodowe:

- rozpoznawanie i określanie promieniowania pochodzącego od cieków wodnych oraz struktur geologicznych, jego wpływu na organizm człowieka, zwierząt oraz roślin, a także na obiekty budowlane;
- rozpoznawanie oraz określanie promieniowania siatki geopatycznej;
- określanie szkodliwego wpływu promieniowania od urządzeń technicznych

(...)

Dodatkowe zadania zawodowe:

- zalecanie biomasażu i zabiegów bioenergoterapeutycznych;
- prowadzenie działalności dydaktycznej, w przypadku posiadania odpowiedniego przygotowania pedagogicznego.

(...)

Korzystając z tego prawa powyższe zawody przestają być traktowane jako czarodziejstwo lub hobby, a mogą przedstawiać się klientom np. jako *dyplomowani/kwalifikowani radiesteci*. Mogą też informować klientów (jak znajdujemy na stronie „Cechu Bioenergoterapeutów, Radiestetów i Astrologów w Radomiu”), że «Bioenergoterapia i Radiestezja jest rzemiosłem kwalifikowanym. Definicja „rzemiosła”, jest zawarta w Art. 2.1 Ustawy o rzemiośle, który to artykuł ma następujące brzmienie „Rzemiosłem jest zawodowe wykonywanie działalności gospodarczej przez osobę fizyczną lub spółkę cywilną osób fizycznych, z udziałem kwalifikowanej pracy własnej, w imieniu własnym tej osoby i na jej rachunek... zwaną dalej rzemieślnikiem”»[4]

Państwo zamiast tworzyć prawo działające w interesie obywatela oraz chroniące go, wkłada w tym przypadku oręż w ręce paranauki.

4 Homeopatia

W 1796 roku niemiecki fizyk, Samuel Hahnemann, jako pierwszy opisał zasady nowej metody leczenia – *homeopatii*. Ma ona bardzo rozbudowaną filozofię – zadaniem preparatu

homeopatycznego jest wpłynięcie na układ odpornościowy pacjenta tak, by organizm sam zaczął się leczyć, podczas gdy medycyna konwencjonalna („alopatia”), najczęściej usiłuje usunąć przyczynę choroby.

Homeopatia po tym jak została odkryta, zdążyła zostać praktycznie zapomniana i dopiero w późnym wieku XX, ok. 1970 roku, powróciła do ogólnoświatowej medycyny. Homeopatia reklamuje się jako metoda naturalna i bezpieczna, nie posiadająca efektów ubocznych i niemożliwa do przedawkowania. Jest bezpieczna dla kobiet w ciąży i matek karmiących, stosowana praktycznie na całym świecie. Przepisują ją lekarze i sprzedają farmaceuci – we Francji część leków jest refundowana przez państwo, a w Wielkiej Brytanii działa sześć publicznych szpitali homeopatycznych[5].

Wydawać by się mogło, że tak często i szeroko stosowane i reklamowane środki muszą mieć racjonalne podstawy swojego istnienia i dużą skuteczność. Z pewnością ich producenci chcą, by społeczeństwo tak uważało.

Są dwa główne założenia mające wpływ na sposób przyrządzania homeopatycznych preparatów:

1. Podobne lecz podobnym. Tzn. choremu z konkretnymi objawami, należy podać taką substancję, która u osoby zdrowej wywołuje jego objawy. Np. osobie cierpiącej na bezsenność, podajemy kofeinę.
2. Potencjonowanie. Ze względu na punkt pierwszy, substancje z których tworzy się preparaty są najczęściej truciznami. Dlatego przed poddaje się je „potencjonowaniu” – rozcieńczaniu w wodzie lub alkoholu połączonemu z energicznym potrząśnięciem. Uznaje się, że im lek jest bardziej rozcieńczony tym większy wywiera wpływ na organizm.

4.1 Potencje

Dla zrozumienia problemu homeopatii, najistotniejsze jest zrozumienie stosowanych w niej rozcieńczeń. Przyjęte jest stosowanie dwóch notacji D (lub X), oznaczających rozcieńczenie decymalne i C (lub K) – setne³, poprzedzonych cyfrą. Zapis „1C” oznacza, że na 99 części rozpuszczalnika dodano 1 część substancji aktywnej, „2C” – najpierw przygotowano rozcieńczenie 1C, następnie jedną część tego rozcieńczenia zmieszano ponownie z 99 częściami rozpuszczalnika itd. Litera D oznacza używanie 9 części rozpuszczalnika z jedną częścią substancji.

Stężenie substancji możemy policzyć z dwóch wzorów:

$$xC = \frac{1}{100^x}$$

$$xD = \frac{1}{10^x}$$

Hahnemann zalecał stosowanie rozcieńczeń 30C, jednak dziś w aptekach można znaleźć leki w różnych rozcieńczeniach, zazwyczaj powyżej 3C (6D), rzadko zdarzają się mniejsze.

³Często do tej notacji dodaje się literę H oznaczającą rozcieńczenie metodą Hahnemanna (z potrząśnięciem) lub zamienia literę C na K – co oznacza użycie tej samej próbówki.

Bardzo znany, bo reklamowany w Telewizji Polskiej⁴, homeopatyczny lek na gripę – Oscilloccinum, firmy Boiron – używa potencji 200C.

Tu zaczyna się pojawiać problem. W czasach, w których żył Hahnemann, dzisiejsza wiedza o atomach nie była powszechna. Idee najmniejszych, niepodzielnych części materii dopiero zaczynały pojawiać się w społeczeństwie naukowym i często panował pogląd, że materię można rozcieńczać i dzielić w nieskończoność. Dziś wiemy, że dawka substancji o „potencji” 12C – odpowiadającej szczypcie soli rozpuszczonej w Oceanie Atlantycznym – jest ostatnią potencją, która ma jakiegokolwiek prawdopodobieństwo zawierania w dawce leku chociaż **jednej cząsteczki oryginalnej substancji**.

Inny przykład: w zastosowaniach, gdzie potrzebna jest wyjątkowo czysta woda, destyluje się ją dwukrotnie – umożliwia to zmniejszenie jej twardości do około $0.04 \frac{mval}{dm^3}$, co oznacza stężenie $CaCO_3$ rzędu homeopatycznej potencji 3C (6D). W wodzie pitnej Stanów Zjednoczonych dopuszczone stężenie arsenu wynosi 4C. Stężenie 200C, czyli 1 : 100²⁰⁰ w/w leku może się wydać zabawne, gdy zauważymy, że szacowana ilość atomów obserwowalnego wszechświata to 10⁸⁰. Spożycie materii całego wszechświata nie gwarantuje w przypadku tego leku spożycia **ani jednej cząsteczki** aktywnej substancji, z której został przyrządzony (a co ciekawe, jest to wątroba i serce kaczkę).

4.2 Skuteczność terapeutyczna

W związku z powyższym można uznać, że znacząca część leków homeopatycznych nie zawiera zgodnie z dzisiejszą wiedzą ani jednej cząsteczki właściwej substancji, która powinna leczyć. Istnieje pewna grupa leków o relatywnie wysokich stężeniach (< 4D), o której można dyskutować, czy podawana ilość leku może mieć jakiegokolwiek wpływ na organizm⁵, jednak większość homeopatów preferuje wyższe stężenia i podają „naukowe” wytłumaczenie ich skuteczności.

W trakcie *potencjonowania* rozpuszczalnik (zwykle woda) ma „zapamiętać informacje leczącą” zawartą w budowie właściwej cząsteczki i ją przechowywać – w związku z tym w preparacie homeopatycznym leczy nie właściwa substancja ale rozpuszczalnik, który „nabrał mocy leczącej” – jest to tak zwany efekt pamięci (czasem nazywanej magnetyczną) wody. Niestety nie ma naukowych podstaw do istnienia takiego efektu i nie istnieją żadne empiryczne dowody na jego istnienie[16, 17].

W związku z tym, czy te leki mogą leczyć? Czy w ogóle muszą leczyć? W ustawie „Prawo farmaceutyczne” z 2001 roku, znowelizowanej w 2004 r., możemy przeczytać:

⁴Reklamę tę potępiła uchwałą[11] „Rada Reklamy”, stwierdzając co następuje: „Zespół orzekający podzielił zarzuty Skarżącego, uznając, że przedmiotowa reklama narusza Kodeks Etyki Reklamy (...) reklama produktu wykorzystuje brak doświadczenia i wiedzy konsumentów (...) wprowadza konsumentów w błąd sugerując, że lek skutecznie radzi sobie z gripą, ponieważ przedstawiona przez Skarżonego bibliografia na temat badań klinicznych nie jest wystarczająca, aby uznać, że lek skutecznie leczy gripę.”

⁵Np. dawka śmiertelna dla dorosłego człowieka owoców wilczej jagody (*Atropa belladonna* L.) to minimum 12g. Żeby ją przyjąć w leku homeopatycznym o relatywnie wysokim stężeniu 3D trzeba by zjeść 1.2kg leku. Czy efekt dawki 1g może być zauważalny?

Art. 21.

1. Produkty homeopatyczne, które:

- 1) są podawane doustnie lub zewnętrznie,
- 2) w oznakowaniu i ulotce nie zawierają wskazań do stosowania,
- 3) charakteryzują się odpowiednim stopniem rozcieńczenia, gwarantującym bezpieczeństwo stosowania; to jest nie zawierają więcej niż 1/10.000 części roztworu macierzystego lub nie więcej niż 1/100 najmniejszej dawki substancji czynnej zawartej w produkcie leczniczym wydawanym na podstawie recepty

- podlegają uproszczonej procedurze dopuszczenia do obrotu.

(...)

7. Produkty homeopatyczne, określone w ust. 1 i 4, nie wymagają dowodów skuteczności terapeutycznej.

Podsumowując, zgodnie z polskim prawem, „leki” homeopatyczne nie muszą leczyć, są dopuszczone do obrotu w sposób uproszczony i wymaga się jedynie pewnego maksymalnego stężenia roztworu macierzystego⁶. Zawierają one praktycznie sam rozpuszczalnik (wodę/alkohol/cukier), a wytłumaczenie ich działania opiera się na paranaukowych założeniach.

4.3 Ankieta

Przeprowadziłem prostą ankietę w moim mieście. Odwiedzałem apteki, zadając farmaceutom za każdym razem te same trzy, możliwie krótkie pytania:

1. Czy można kupić w tej aptece leki homeopatyczne?
2. Czy uważa Pan/Pani homeopatię za skuteczną metodę, która powinna być stosowana do leczenia?
3. Czy były przeprowadzane z Pana/Pani udziałem jakieś szkolenia o homeopatii?

Odwiedziłem 17 aptek, w dwóch odmówiono mi udzielenia odpowiedzi, w 13 odpowiedzi udzielił mi jeden aptekarz, oraz odpowiednio dwoje i troje w dwóch innych aptekach – odpowiedzi udzieliło więc 18 osób z 15 różnych aptek. Jestem świadom, że to dosyć mała grupa kontrolna, ale jedynie taka jest w moim zasięgu.

Na pierwsze pytanie, stanowiące niejako wstęp, wszystkie osoby odpowiedziały twierdząco. Na drugie pozytywnie odpowiedziało 14 osób (78%). Odpowiedzi na trzecie pytanie miały największy rozrzut. 12 (67%) osób odpowiedziało ogólnie twierdząco z tego 2 osoby wspomniały o informacjach przekazanych w trakcie ich nauki na uczelni lub w szkole, 6 osób o szkoleniu odbytym już w trakcie pracy, a pozostałe nie sprecyzowały miejsca. Tylko jedna osoba, która potwierdziła udział w szkoleniu, odpowiedziała negatywnie na pytanie drugie.

⁶Prawdopodobnie by nie powtórzyły się przypadki zatruc[12], jak w sprawie Zicam Cold Remedy Nasal Gel (stężenia 2D), który powodował utratę węchu

Dla tematu pracy najciekawsze są odpowiedzi na drugie pytanie. Mam wrażenie, że aptekarze niestety nie wiedzą co sprzedają. Były osoby, które to otwarcie przyznawały, część uzależniała odpowiedzi na drugie pytanie od warunku, że środek będzie stosowany zgodnie z jego wskazaniami i opisem dawkowania, lub że podany zostanie osobom młodym, które nie przyjmowały leków alopatycznych⁷. Jedna aptekarka, entuzjastycznie udzielając pozytywnej odpowiedzi, dodała, że jest to ich specjalizacja.

Dowiedziałem się również, że producenci leków wysyłają do aptek zaproszenia na szkolenia oraz, że w $\frac{2}{3}$ aptek dostępne były przyrządy do „stawiania baniek”.

Ciekawe badania, na innej grupie, przeprowadził również TNS OBOP na zlecenie polskiej firmy produkującej leki homeopatyczne[6]. Przebadano telefonicznie 1001 Polaków. Odpowiednio 15%, 32% i 34% badanych słyszało o homeopatii dużo, trochę i niewiele. Na pytanie o skuteczność homeopatii odpowiadano: zdecydowanie nie– 4%, raczej nie– 11%, trudno powiedzieć– 10%, raczej tak– 46% i zdecydowanie tak– 10% – pozostali nie słyszeli o homeopatii.

4.4 Bitwa o prawdę

Gdy w aptekach w najlepsze trwa sprzedaż, Naczelna Rada Lekarska[7] prowadzi swoistą prawną batalię. 4 kwietnia 2008 roku wydała stanowisko[8], które w jasny sposób potępia stosowanie homeopatii. Zacytowano w nim art. 57 Kodeksu Etyki Lekarskiej: „Lekarz nie może posługiwać się metodami uznanymi przez naukę za szkodliwe, bezwartościowe lub niezwyfikowanymi naukowo(...)”.

17 listopada 2008r. Polskie Towarzystwo Homeopatii Klinicznej[10] zwróciło się do Ministra Zdrowia z prośbą o jego weryfikacje. Minister, lek. med. Marek Twardowski, przychylił się do prośby i odpowiedział pismem ze stycznia 2009r., w którym stanowisko NRL uznaje za nieuprawnione oraz uważa, że „Lecznice produkty homeopatyczne, które zostały dopuszczone do obrotu z zachowaniem wymaganych procedur winny być w procesie leczenia **stosowane tak jak inne środki farmaceutyczne**”. 13 lutego tego samego roku NRL wydała stanowisko podtrzymujące swoje poprzednie zdanie[9].

5 Wnioski

Każdy żyjący człowiek ma oczywiście prawo do swoich poglądów i wiary, może leczyć się w dowolny wybrany przez siebie sposób. Dlatego też nie należy oczekiwać, że całość medycyny niekonwencjonalnej i alternatywnej w cywilizowanym świecie odejdzie w zapomnienie. Nie znikną także astrologowie, radiesteci i wróżki – prawo może nawet zagwarantować explicité dostęp do takich form – ale pod żadnym pozorem nie powinno do nich zachęcać.

Inaczej wygląda sprawa z homeopatią. Ludzie nie decydują się na nią wiedząc, że jest nienaukowa i „alternatywna”. Widzą ją w aptekach obok innych leków. Gdy poproszą farmaceutę o „coś na katar” on sam, będąc nieświadomym różnicy, może podać lek homeopatyczny. Jeszcze gorzej jeżeli lek przepisze lekarz (a z faktu istnienia homeopatycznych

⁷Nazwa leków medycyny klasycznej, tj. niehomeopatycznych

leków na receptę wynika, że to robią). Nieświadomi ludzie, widząc homeopatię zalecaną przez autorytety, stosowaną przez sąsiadów, najczęściej uważają ją za lekarstwa ziołowe i naturalne – ale o takich samych podstawach istnienia jakie posiada klasyczna medycyna.

Wielu potrafi zaakceptować wiedzę o tym, że leczą się „wodą” – nie przeszkadza im to tak samo jak nie przeszkadza im ustawianie planu pracy według horoskopów. Jest to ich sprawa.

Biorąc pod uwagę fakt, że państwo obecnie stara się chronić obywateli przed ich własną ignorancją i głupotą (odgórnie wymuszając zapinanie pasów czy też opisując papierosy jako szkodliwe) mogłoby wymusić oznaczanie leków homeopatycznych plakietkami typu: „Medycyna alternatywna. Działanie niepotwierdzone naukowo⁸” – w końcu bezkrytyczne stosowanie tych metod może doprowadzić do zbyt późnego podjęcia normalnej terapii i w finale do uszczerbku na zdrowiu.

Otoczane zazwyczaj szczególną opieką dzieci wobec homeopatii są bezbronni. Również one o homeopatii dowiadują się poprzez autorytet – tym razem rodzica, który w przypadku zauważenia u swojego dziecka grypy nie sięgnie po przebadany lek, tylko po środek, który „nie wymaga dowodów skuteczności terapeutycznej”.

Te same uwagi, które dotyczą państwa, dotyczą również pracowników zawodów zaufania publicznego – w szczególności lekarzy i pracowników farmacji. Zdanie społeczeństwa w tematach medycznych jest kreowane w głównej mierze przez rady udzielane przez tych specjalistów. Dlatego powinny być one odpowiednio wyważone, nie mogą opierać się na niewiedzy bądź szkoleniach firm farmaceutycznych. Jeżeli tak nie będzie, w najlepszym razie lekarze mogą stracić społeczne zaufanie – w najgorszym, z upływem czasu zatrze się tutaj różnica między paranauką i nauką, a prawnicy (również leczący się homeopatią) dopuszczają np. specjalizację lekarza homeopaty i ludzie ponownie zaczną chodzić w kołtunach.

Dopuszczenie do obrotu leków o naukowo potwierdzonej nieskuteczności z pewnością nie leży w interesie społeczeństwa i wątpliwym jest, czy przynosi jakiegokolwiek korzyści dla państwa jako całości. Jedyną stroną odnoszącą definitywny zysk są producenci leków, którzy poprzez wywieranie wpływu na społeczne autorytety oraz poprzez tworzenie własnych, zdobyli marketingowego Świętego Graala.

Społeczeństwo niedouczone, karmione zabobonem i paranauką, a przede wszystkim nieposiadające autorytetów zdolnych do odparcia wpływów takich korporacji, przegrywa walkę walkowerem.

Literatura

- [1] Polski Cech Bioenergoterapeutów, *Radiestezja a zdrowie*, <http://www.bioenergoterapeuci.com.pl/artykuly/20.html>
- [2] Krzysztof Jackowski – jasnowidz, oficjalna strona, <http://www.krzysztof-jackowski.info>

⁸Lub zamiennie: nieskuteczność potwierdzona naukowo

- [3] Klasyfikacja zawodów i specjalności – opisy grup i zawodów, http://www.praca.gov.pl/index.php?page=klasyfikacja_zawodow
- [4] Cech Bioenergoterapeutów Radiestetów i Astrologów, *Podstawy prawne prowadzenia działalności gospodarczej*, http://cbria.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=50&Itemid=41
- [5] Boiron, *Homeopatia*, <http://www.boiron.pl/homeopathy/article/39>
- [6] TNS OBOP, *Podsumowanie wyników badania przeprowadzonego przez TNS OBOP „Polacy o homeopatii i leczeniu homeopatycznym”*, http://www.tns-global.pl/uploads/3692/backgroundunder_TNS_OBOP_homeopatia.doc
- [7] Naczelna Izba Lekarska, strona główna, <http://www.nil.org.pl/xml/index>
- [8] Stanowiska NRL w V kadencji, 2008 rok, rs0007-08-V.pdf, http://www.nil.org.pl/xml/nil/wladze/str_rl/prawo/st_k5?rok=2008
- [9] Stanowiska NRL w V kadencji, 2009 rok, rs002-09-V.pdf, http://www.nil.org.pl/xml/nil/wladze/str_rl/prawo/st_k5?rok=2009
- [10] Polskie Towarzystwo Homeopatii Klinicznej, strona główna, <http://www.pthk.pl/>
- [11] Związek Stowarzyszeń Rada Reklamy, *Uchwała Nr ZO 11/08 z dnia 28 lutego 2008 roku*, <http://www.radareklamy.org/uchwala,57.html>
- [12] *Matrixx Initiatives, Inc. AKA Zicam LLC 6/16/09. Warning letter.* Food and Drug Administration. 2009-06-16. <http://www.fda.gov/ICECI/EnforcementActions/WarningLetters/ucm166909.htm>
- [13] Master Journal List, <http://scientific.thomson.com/mjl>
- [14] Dan Ariely, *Commercial Features of Placebo and Therapeutic Efficacy*, Journal of the American Medical Association, <http://jama.ama-assn.org/cgi/content/full/299/9/1016>
- [15] Granderwasser, *Grander revitalizes water, people, and their environment*, <http://www.grander.com/>
- [16] Maddox J, Randi J, Stewart WW (1988-07-28), *'High-dilution' experiments a delusion*, Nature 334: 287–90, doi:10.1038/334287a0
- [17] Sullivan w (1988-07-27), *Water That Has a Memory? Skeptics Win Second Round*, New York Times, <http://query.nytimes.com/gst/fullpage.html?res=940DE7DC1139F934A15754C0A96E948260>.